



Już od prawie ćwierć wieku amerykańska firma projektuje odtwarzacze, napędy i własnie przetworniki. Cyfrowe źródła Wadii były zawsze wyjątkowe i pod kilkoma względami unikalne w zakresie całego rynku audio. Wadia jest nie tylko synonimem najwyższej jakości i wysokich cen, ale także innowacyjności. Swoje najbardziej wyrafinowane konstrukcje nazywała komputerami dekodującymi (Decoding computer), co funkcjonuje w firmowej nomenklaturze do dzisiaj. Aktualna oferta producenta to dwa wzmacniacze, określane mianem cyfrowych ze względu na połączenie amplifikacji z przetwornikiem DAC oraz dwa standardowe przetworniki – „komputery dekodujące” – 121 oraz najnowszy i referencyjny 321.

To piękne urządzenie w bardzo nowoczesnym, industrialnym stylu, na który składa się połączenie starannie obrobionego aluminium z górnym panelem wykonanym z ciemnego hartowanego szkła. Z przodu konstrukcja nawiązuje do wieloletniego charakteru produktów firmy, wsparta jest na dwóch „płynnie” wyprawadzonych z frontu nogach, z efektywnym wcięciem na podświetlane logo. Jest także typowa dla marki sekcja pięciu przycisków w formie kursorów. Ich funkcje to obowiązkowa regulacja głośności, wybór wejść, a także aktywacja prostego menu ustawień. Wszystko wygodnie i pod ręką (nawet bez potrzeby sięgania po pilot, który oczywiście jest na wyposażeniu).

Na wyświetlaczu ulokowano wskaźnik wybranego wejścia, numeryczne pola poziomu głośności (skala procentowa) oraz informację o częstotliwości próbkowania sygnału.

Sekcja wejść jest mniej rozwinięta niż u konkurenta – dwa gniazda współosiowe, dwa optyczne oraz oczywiście najważniejsze USB (typ B) do podłączenia komputera. Wiele ze starszych urządzeń Wadia wyposażała w złącza BNC czy AES/EBU, które jednak straciły na znaczeniu po upowszechnieniu się wejść USB.



Wadia 321

Zarówno złącza współosiowe, jak i optyczne mogą przyjąć sygnał o rozdzielczości 24 bity/192 kHz, port USB akceptuje dane o maksymalnej rozdzielczości 32 bitów. Malkontenci mogą wytykać brak wsparcia dla sygnałów o wyższym próbkowaniu (np. 384 kHz), jednak praktyczna dostępność takich materiałów jest dzisiaj niewielka, natomiast gdzieś tam pojawia się format DSD; i tutaj już można żałować, że Wadia go nie obsługuje.

Port USB działa w trybie asynchronicznym, do pracy z najpopularniejszym systemem operacyjnym Windows będzie potrzebne specjalne oprogramowanie (producent przygotował je dla wersji „7” i nowszych), natomiast użytkownicy komputerów Apple (oraz systemów operacyjnych Linux) nie muszą się tym przejmować, ponieważ DAC zostanie obsługiwane automatycznie.

Zaokrąglone krawędzie, niewielkie rozmiary, ale spora masa to przepis na dobrze leżący w dłoni sterownik.



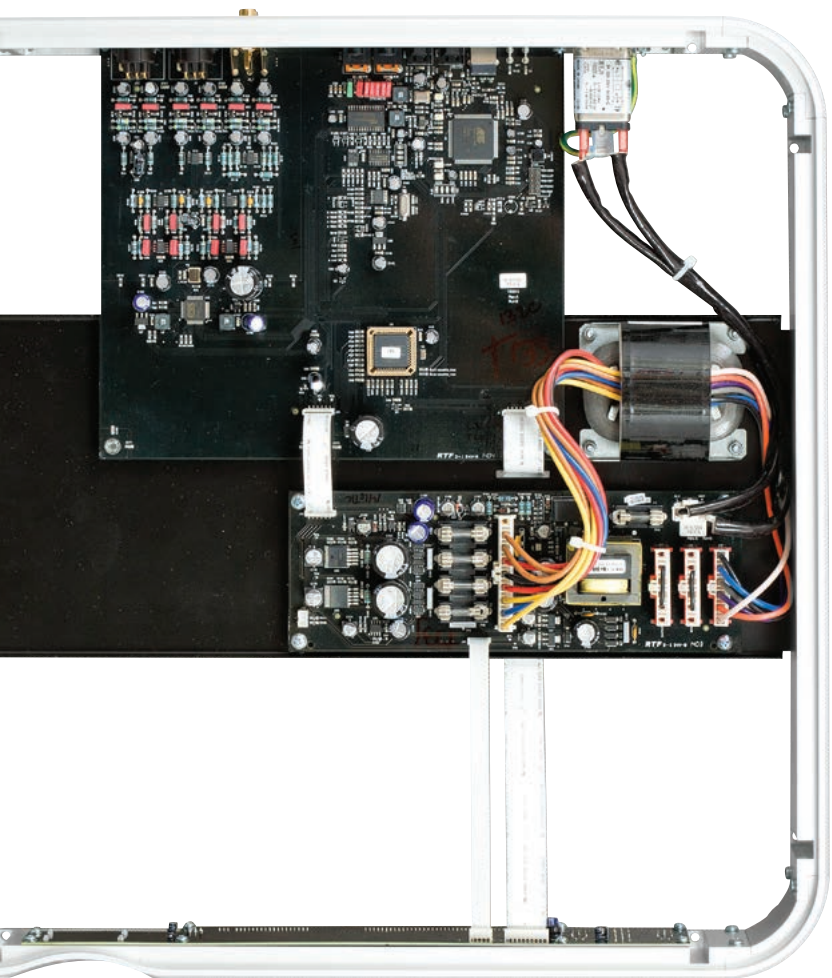
Wadia jest pełna najróżniejszych estetycznych smaczków.

Do wyboru mamy dwa wyjścia analogowe, RCA oraz XLR, na obydwu jest dostępna regulacja poziomu. Maksymalne napięcie to 4 i 8 V (dla RCA/XLR) – jest więc zapas, byysterować praktycznie każdą końcówkę mocy.

Menu konfiguracyjne – to brzmi dumnie, ale w rzeczywistości ogranicza się do możliwości aktywacji trybu automatycznego czuwania oraz pozwala przeprowadzić upgrade oprogramowania sterującego.

Konstrukcja Wadii opiera się na dwóch głównych płytkach „rozpiętych” na zewnętrznej ramce obudowy. Układy zasilające odseparowano od modułów audio; te ostatnie zajmują najwięcej miejsca.

Jedną płytkę dzielą obwody cyfrowe i analogowe. Wadia (podobnie jak Ayon Audio) sięgnęła po pojedynczy przetwornik ESS Technology (ESS9018) z ośmioma niezależnymi blokami konwersji, które skonfigurowano w dwa kanały zbalansowane. Układ ten obsługuje nie tylko sygnały PCM, ale także DSD – jak już wiemy, producent nie wykorzystał tej opcji, natomiast zaangażował wbudowaną regulację głośności. Sygnał po konwersji na postać analogową trafia w formie zbalansowanej do wzmacniaczy operacyjnych.



R
E
K
L
A
M
A

Płytki drukowane „rozpięto” na cienkiej ramce obudowy i wzmocniono górną oraz dolną pokrywą.



Wejścia i wyjścia w najbardziej popularnych standardach.

BRZMIENIE

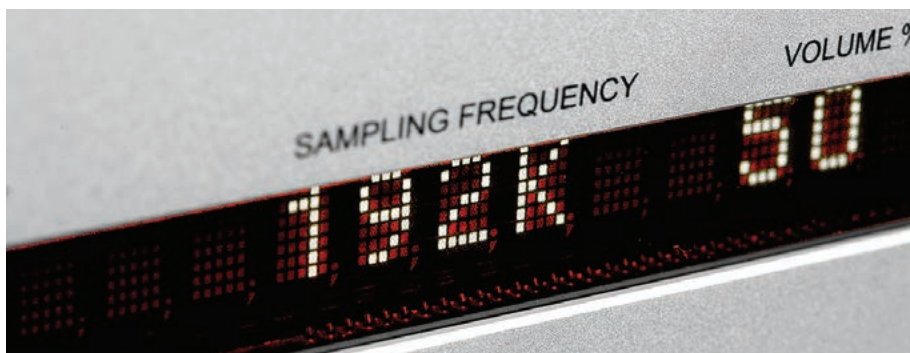
TEST

Dźwięk cyfrowych źródeł firmy Wadia słynął zawsze z braku... cyfrowości, jednak czasy, kiedy większość odtwarzaczy brzmiała ułomnie, mamy już dawno za sobą. Umiejętność konstruowania dobrze brzmiących źródeł nie jest unikatowa i zarezerwowana dla kilku specjalistów. Mimo to Wadia udowadnia, że nie należy o niej zapominać ani choćby traktować jako jedną z wielu propozycji – jest wciąż wyjątkowa.

O takich podstawach jak liniowość brzmienia nie wypada się rozpisywać, to oczywiste, wszystko jest na swoim miejscu i we właściwych proporcjach. Należy od razu się skoncentrować na wyższym poziomie zaawansowania, może i na subtelnościach, ale nie w znaczeniu dźwiękowych detali, a tym bardziej nie sugerując, że Wadia gra nazbyt delikatnie. Ostatecznie można napisać, że jest to delikatność – ale rozumiana jako niezwykła dokładność, rozdzielczość, wierność każdemu elementowi. Jeżeli Wadia nie tylko przenosi dźwięki, ale przy okazji, co nieuchronnie, ich dotyka, to robi to właśnie z taką delikatnością, aby jak najmniej w nich zmienić, aby ich niczym nie skazić, nie próbując też ich „udoskonalać” własnymi podbarwieniami, choćby tymi najbardziej wyrafinowanymi i przez niektórych oczekiwanymi. Każdy sprzęt w jakimś stopniu i na różne sposoby „dotyka” dźwięków, zostawiając na nich mniej i bardziej wyraźne, mniej i bardziej przyjemne ślady. Dla Wadii nadrzędne jest zostawić jak najmniej śladów, co jednak również pozostawia swoiste znamię... właśnie w postaci wymienionej neutralności, przez którą przechodzi gładko analityczność – w takim wydaniu, które nie ma w sobie nic z przejawienia czy wyostrenia. Na tym tle Sigma Ayona gra z jednej strony żywiej, bardziej soczyście, ale z drugiej – w mniejszej absolutnej rozpiętości barw i dynamiki. Choć brzmienie 321 jest bardziej zdystansowane, chłodniejsze, to przez to ma większy zapas ekspresji na specjalne okazje. Jeśli



Klasyczny dla Wadii układ „kursorów”, dolny i górny służą do regulacji poziomu na wyjściach.



któs poszukuje referencyjnego odzwierciedlenia zawartości nagrań, nie mógł lepiej trafić. Z Wadią słycać wszystko, zawsze i wszędzie. Czy to ładne, czy nieładne. Usłyszymy zarówno miękkość, gumowatość i dźwięk zza odległej kotary, jak i przesadzoną w drugą stronę metaliczność z brudnymi naleciałościami – jeżeli takie jest nagranie. To zachęta do audiofilijskiego polowania na dobre płyty, zwłaszcza w dobie reedycji, remasterów (wiem, wiem, nie zawsze brzmi lepiej), a już zwłaszcza wydań w wysokiej rozdzielczości.

Wadia jest teoretycznie idealnym początkiem toru sygnałowego w każdym referencyjnym systemie. Co zrobimy dalej z całym tym inwentarzem, którego źródłem jest nie tyle Wadia, co same płyty, to już inna sprawa, wciąż otwarta. Ale odpada konieczność korygowania i dopasowywania brzmień pozostałych elementów systemu do przetwornika. Wadia 321 może z powodzeniem wskoczyć do systemu złożonego z najdroższych komponentów, z jednym tylko „ale” – musimy się pogodzić z brakiem DSD, czego jednak do końca wybaczyć jej nie mogę, zwłaszcza wobec takiego potencjału brzmieniowego, jaki ujawniła.

Radek Łabanowski

321

CENA: 14 000 zł

DYSTRYBUTOR: VOICE
www.voice.com.pl

WYKONANIE

Nowoczesne, industrialne wzornictwo z kompletem charakterystycznych, firmowych elementów. Symetryczny tor sygnału już na etapie cyfrowym, konwerter ESS Technology.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wyjścia zbalansowane i niezbalansowane, zawsze z regulacją poziomu analogowego, asymetryczne wejście USB (a także współosiowe i optyczne), obsługuje pliki PCM 32 bity/192 kHz, ale nie czyta DSD.

BRZMIENIE

Wyrafinowana neutralność, wybitna przejrzystość i różnicowanie. Obiektywnie doskonałe brzmienie.



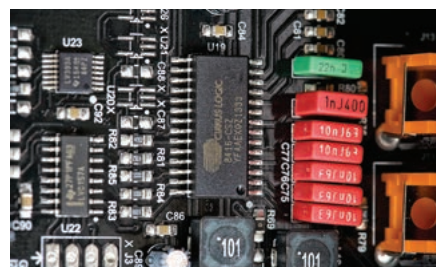
Gniazda RCA i XLR są zasilane równocześnie i sprzężone z układem regulacji napięcia wyjściowego.



Wejście USB w najlepszej, asynchronicznej wersji obsługuje sygnały 24/192.



Mózg konwersji cyfrowo-analogowej – ośmiokanałowy układ ESS9018.



Interfejs wejściowy z konwerterem formatów pochodzi z firmy Cirrus Logic.